

- Nie ukrywam, że „Shirley Valentine” zrobiłam dla własnej przyjemności. Jest to wyjątkowo dobrze napisana, cudowna, szampańska komedia dla par, tzn. najlepiej, gdy oglądają to małżeństwa. Kobiety wychodzą usatysfakcjonowane, a panowie troszeczkę zawstydzeni. Moje przyjaciółki mówią mi potem, że ich mężowie, po 10 latach małżeństwa pytają, czy są romantyczni.

W tym miesiącu przerywam granic, kończę na dzień przed Wigilią. Biorę pół roku urlopu, ponieważ spodziewam się dziecka i postanowiłam mu jakby zwrócić te ostatnie miesiące.

Do „Shirley” i „Dwoje na huśtawce” wróć przed wakacjami. Jeśli chodzi o zamierzenia filmowe — w związku z ciążą — musiałam odwołać dwa kontrakty niemieckie. Jednak dotarły do mnie wiadomości, że moi niemieccy producenci opóźnią ostatnią część filmu i po czekają do jesieni, aby powierzyć mi rolę, napisaną specjalnie dla mnie.

Poza tym w nocy, gdy wyjeżdżałam tu na Śląsk, zadzwonił do mnie Andrzej Wajda pytając: „Czy masz w domu Strindberga”. Powiedziałam, że jestem w stanic remontu: wszystko jest w kartonach i nie wiem, gdzie mam Strindberga. Na to on, żebyśmy znalazła i przywoziła mu na Żoliborz. Zapytałam: — Po co? Odpowiedział, że mam się tego uczyć na pa-

Nasze środowisko bardzo długo podzielone było na 3 grupy: lewicę, prawicę i centrum. Aktorzy, którzy zaczęli pracować z jedną grupą tam już zostawali, nie mieli szans na przejście do drugiej. Jeśli ktoś raz zagrał u Poreby, nie zagrał już u Wajdy.

Jeżeli więc młody człowiek po szkole otrzymał propozycję głównej roli od pana Poreby, zaczynał się problem. On bowiem oczywiście przyjmuje to i co gorsza, nieświadomy tych układów. On chce tylko grać, nie zastanawiając się nawet nad wymową tekstu. Nie wie, że jeśli to zagra, nie będzie już grał w innych grupach.

Wielu młodych ludzi, wychodząc ze szkoły, nie wie, gdzie żyją. A ten zawód jest bardzo mocno związany z polityką.

Myszę, że czasy się zmieniają, sztuka oczywiście musi od polityki odejść. Dotąd aktorzy, reżyserzy, zachowywali się tak, jakby pisali artykuły wstępne do gazet. Zajmowaliśmy się czymś, co jest ważne i aktualne przez pół roku. To absurd. Sztuka musi posiadać wartości uniwersalne.

Niewątpliwie więc był to czas przez nas stracony, patrząc od strony artystycznej. Ale z kolei czasy były takie, tego wymagał widz, kazano nam poświęcać swoje siły takim tematom. 20 lat pracy Wajdy upłynęło na tym, by robić filmy i sztuki o czymś, co można było zatłwić jednym felietonem w gazecie.

JANDA

mięć; a więc jeszcze przed porodem zagram w telewizji „Silniejsza” Strindberga.

Tak wygląda moje najbliższe plany, nic więcej powiedzieć nie mogę, bo nie wiem, co w przyszłym roku będzie z kulturą. Ja w każdym razie mam ochotę zrobić dużą premierę, i dużą rolę teatralną. Ostatnio zajmowałam się głównie pozycjami z repertuaru tzw. dobrych sztuk komediowych. Robiłam to z myślą o publiczności. Czasy są takie, że każdy z państwa za pół uśmiechu oddałby wiele. Zastanawiać się w teatrze nad życiem nie chcę, na to jest czas w domu i mamy ku temu dużo okazji, za dużo nawet. Myślę więc, że moją funkcją jest obecnie rozbawienie publiczności, żeby spowodować uśmiech, zapomnienie, ofiarować państwu miły wieczór.

Marzę, aby zakupiono wreszcie prawa do „Kabaretu”. Dotąd nie było na to pieniędzy, jednak teraz jest szansa, że znajdą się ludzie gotowi za to zapłacić. Ja chciałabym zrobić to zupełnie inaczej, bardziej po polsku, mam na to pomysły i myślę, że jest to ostatni moment w moim życiu, gdy mogłabym zagrać tę rolę.

MEŃCZYŹNI

Andrzej Wajda mówił mi, że jestem najzdolniejszym chłopcem w polskiej kinematografii. Wszyscy mężczyźni, którzy są w kinie polskim: to jakiegoś romantyczne kobiety, które nie potrafią się pozbierać. Nie ma u nas tzw. silnych mężczyzn i myślę, że wynika to z naszych tradycji.

W Ameryce wielu aktorów jest homoseksualistami, ale na ekranie wyglądają jak najfantastyczniejsi mężczyźni. Jak nie wylada żaden aktor z innego kraju.

Pamiętam, że w Ameryce, niemiecki aktor miał zagrać epizod — musiał wejść do salonu i wyciągnąć rewolwer. Cwiczył to dwa miesiące, po czym okazało się, że i tak potrzebny jest dubler. On bowiem nie był w stanie tego zrobić, włączał tu psychologię, grał Hamleta. Takich problemów nie ma żaden statysta amerykański.

Ale tam mali chłopcy grają w baseball, najbardziej brutalną grę, jaką widziałam. U nas są pupilkami swych mamus, tuleni, całowani. Wiadomo, że jeśli dziecko się boi, to jest chłopiec. Dziewczynka się nie boi. Widzę to po swoich dzieciach. Wynika to też z naszego modelu bohatera — nasz bohater ma rodowód w romantyzmie. On istnieje w naszych głowach, podręcznikach, w literaturze. Jest to mężczyzna, który ma straszne problemy moralno-światopoglądowe i który — generalizując — chce zabić cara, tylko że dostaje akurat temperaturę. Nasz filmowy bohater jest taki sam — płacze się gdzieś po ulicach, myśli, waha się. No, choćby Cybulski... W gruncie rzeczy więc w naszym kinie, oprócz porucznika Borewicza, nie ma zdecydowanego mężczyzny.

AKTORZY I POLITYKA

Na Zachodzie aktor jest otoczony ludźmi, którzy za niego myślą. Są to spece od reklamy, image'u, wybierają dla niego rolę itd. U nas aktor jest sam. Wszystko co zrobiłam, polegało na moich osobistych decyzjach, wyborach. Mogę się kogoś poradzić, ale w chwili decyzji zostaję sama.

Dlatego wielu kolegów popełnia błędy, które potem rzutują na całe życie. Błędy niezawinione, a wynikające z niezajomości środowiska, układów, podziałów, nastrojów. Pozycja aktora w Polsce polega przede wszystkim na intuicji, inteligencji i umiejętności lansowania samego siebie.

„PRZESŁUCHANIE”

To moja najlepsza rola, najlepiej zagrała. Natomiast cały mój żal polega na tym, że zagrałam to 10 lat temu i że wszystkie nagrody i pochwały, jakie na mnie spadły są również 10 lat po terminie.

Taka rola zdarza się bardzo rzadko. Może raz w życiu, gdy trafia się taki scenariusz, reżyser, taki czas, stan wewnętrzny i emocjonalny, który pozwoli na ekranie wyjść poza umiejętności zawodowe.

Dziś zagrałabym to o wiele gorzej. Nie byłoby już takiej nienawiści, bo na skra-



Foto: A. Grygiel

nie widać moją prywatną nienawiść do tego systemu, świata. Ta rola jest jak spluniecie, jak policzek, krzyk. Dziś byłaby pewnie mądrzejsza, a nie zrobiłaby takiego wrażenia.

Dostaję bardzo dużo listów od więźniarek z lat 50, które mają do mnie pretensje, że ja niedostatecznie uszanowałam ich tradycje i godność. Ale ja nie robiłam dokumentu, robiłam film dla młodzieży, mający opisać, w jakim koszmarnym mechanizmie przyszło żyć tamtym ludziom. Miałam zresztą konsultantkę, panią Podgórską, była sekretarką Gomulki, która wówczas również siedziała w więzieniu. Ona zaakceptowała moje reakcje, zachowania, uznając, że to mogło się zdarzyć.

MODRZEJEWSKA

Chciałam z tego zrobić coś, co przywróciłoby zawodowi aktorki honor, szacunek. Nigdy nie było filmu, który mówił, że jest to zawód okrutny, oczywiście, jeśli traktuje się go tak, jak to robiła Modrzejewska. Chciałam pokazać, że im większa sława, świadomość, odpowiedzialność, tym większa samotność, rozpacz.

To, że Modrzejewska wyjeżdża z Polski, zostaje wygnana z Warszawy, też świadczy o nas, o tym narodzie. O tym, że aby zostać tu docenionym, trzeba wyjechać i swą wartość udowodnić za granicą. My nie potrafimy dostrzec własnej wartości, inteligencji. Musimy mieć stempelek choćby z Berlina, by tu ktoś nas zauważył, uznał. To absurd.

Wypowiedzi KRYSZCZYNY JANDY podczas spotkania, które odbyło się 8 bm. w katowickiej kawiarni „Europa” — zanotował ANDRZEJ GRYGIEL.